

Emerytura?

Przychodzi taki wiek w życiu człowieka, w którym Ci, którzy mają jeszcze jakąś pracę, zaczynają myśleć o nadciągającej przyszłości czyli: o emeryturze. To uzasadniona zapobiegliwość. Wszak jako emeryci mamy nadzieję pożyć jeszcze wiele, wiele lat i to we względnym dostatku. Czasem z zazdrością patrzymy na emerytów np. amerykańskich, którzy jesień swojego życia, spędzają na podróżach do najbardziej egzotycznych zakamarków naszej planety, a gdyby mieli taką możliwość to i na księżyc chętnie by się wyprawili.

A my? Na jaką emeryturę możemy liczyć? Czy starczy nam na godne życie, o luksusach nie wspominając? Takie pytanie zadaje sobie dziś pokolenie 40 – 50 - latków. Otóż odpowiadam: nie martwcie się; nie przejmujcie swoją emeryturą i nie zwracajcie uwagi na to, który fundusz emerytalny do wasze kieszenie. To nie ma żadnego znaczenia, bo tak czy inaczej, emerytury, po prostu nie dostaniecie. Bolesne ale prawdzie. A emerytury nie doczekamy się ponieważ nie będzie na to pieniędzy.

Już dziś, w coraz bardziej dramatycznym stopniu, zaczyna ich brakować. Systemy emerytalne (i nie tylko) Niemiec, Szwecji, Francji i innych zaczynają się chwiać w posadach. Unaoczniał to ostatnio „czarny wtorek”, czyli powszechny strajk we Francji. Protestowano tam przeciwko zmianom w systemie emerytalnym, które miały opóźnić kompletną katastrofę tegoż systemu. Nie inaczej jest w innych krajach Europy. Po prostu sytuacja demograficzna doprowadziła do tego, że społeczeństwa się starzeją, zatrudnionych jest coraz mniej, a emerytów szybko przyrasta. A w ciągu najbliższych 4 – 5 lat, na emerytury zacznie przechodzić powojenny wyż demograficzny i wtedy nastąpi krach ekonomiczny na niespotykaną dotąd skalę. W Polsce, wprawdzie sytuacja demograficzna pogorszyła się dopiero w ostatnich latach ale to nic nie szkodzi, bo nas dobija katastroficzne bezrobocie i głupota rządów.

Wiem, wiem: odpowie mój oponent, ale mamy przecież niezależne fundusze emerytalne, które gromadzą środki z naszych składek na osobistych kontach i jakoś to przetrwamy. Odpowiadam: nie przetrwamy. Te pieniądze zostaną nam zabrane przez państwo. Nie ma przecież takiej zbrodni, której nie dopuści się urzędnik jak mu zacznie brakować pieniędzy. A już zaczyna i nasze oszczędności zostaną zabrane, tak samo jak za czasów Balcerowicza, który już raz, pozbawił cały naród wszystkich oszczędności.

Jedyna rada, moi kochani to... płodzić dzieci. 3 – 4 z każdego związku, mogło skutecznie zahamować nadciągającą katastrofę. Obawiam się jednak, że na to już za późno. Rodziny, które dziś są już wielodzietne jakoś to przetrwają. Inne? Cóż? Bardzo mi przykro. Znaczny procent społeczeństw państw europejskich to, już dziś, Muzułmanie. Oni mają wiele dzieci. Nierzadko kilkanaścioro. Czy będą, w przyszłości chciały pracować na nasze emerytury? Obawiam się, że nie. A więc może lepiej postarać się o Koran i rozejrzeć za miejscem na meczet? Wszak za 30 lat Islam nas zaleje. I nie ma na to rady.

Mariusz Wamrak